

Skoro obecny system ma błędy, to

Rozstrzyga się ostateczny kształt systemu emerytalnego w Polsce. Wkrótce do premiera trafią rekomendacje Rady Gospodarczej w sprawie dokończenia reformy z 1999 r.

Grzegorz Osiecki
grzegorz.osiecki@wp.pl

Rząd jest coraz bliższy rozstrzygnięcia, jak ostatecznie będzie wyglądał system emerytalny w Polsce. W ciągu najbliższych dwóch tygodni do premiera mają trafić rekomendacje Rady Gospodarczej w sprawie propozycji dokończenia reformy z 1999 r.

Co rada zarekomenduje Donaldowi Tuszkowi? Byłoby ZUS, a nie OFE, wypłacał emerytury z drugiego filara. W tej sprawie nie ma wątpliwości. Potwierdza to sam szef rządu Jan Krzysztof Bielecki. To oznacza, że OFE nie pozwalają zakładów emerytalnych, które miałyby wypłacać świadczenia. A to jedna z osi sporu o emerytury w rządzie między ministrem Michałem Bonim a ministrem pracy Jolantą Fedak, podobnie jak kwestia jednorazowej wypłaty oszczędności z OFE czy możliwość przeniesienia tych pieniędzy na specjalne konta w ZUS.

II lat bez rozstrzygnięcia
Gdy w 1999 r. tworzono system emerytalny, rozstrzygnięcia, kto i na jakich zasadach będzie wypłacał oszczędności z OFE, odłożono na później. Ale pytanie, czy mają to robić powszechne towarzystwa

emerytalne (PTE), czy ZUS, pozostało nierozstrzygnięte.

Taka rekomendacja rady będzie gościem w stronę minister Fedak. Ale członkowie rady, jak wynika z naszych ustaleń, zdecydowanie sprzeciwiają się innej jej propozycji. Chodzi o pomysł pozostawienia w ZUS części składki przekazywanej dzisiaj do OFE. Fedak chce, a wspiera ją w tym minister finansów Jacek Rostowski, by zamiast 7,3 proc. składki emerytalnej PTE otrzymywały tylko 3 proc. Reszta zostawała w ZUS. Przyszli emeryci mieliby zaoszczędzić na kosztach obsługi przez OFE, a państwo nie musiałoby sprzedawać obligacji i powiększać tym długu sektora finansów publicznych. Bo to właśnie obligacje OFE kupują za tę składkę.

Najbliżej nam do Kanady

Wiele wskazuje na to, że rząd szuka się do generalnej oceny systemu emerytalnego. We wtorek zielone światło dla tych planów dał Trybunał Konstytucyjny. W ocenie sędziów wolno likwidować przywiłe emerytalne zatrudnionych po 1999 r.

Jakie mogą być najbardziej radykalne posunięcia? Centrum im. Adama Smitha otrzymało od rządu zamówienie na temat możliwości prze-

kształcenia całego systemu emerytalnego w nowy. Poglądy tego ośrodka nie są tajemnicą. Obecny system uważa za drogi, nies efektywny, zbliżony do publicznego i napędzający dług publiczny. Jako znacznie lepszy lansują system emerytalny na wzór kanadyjskiego czy nowozelandzkiego. W obu to państwo gwarantuje niewielkie, ale wystarczające do przycięcia świadczenia. Resztę każdy musi zaoszczędzić sam. Najbliższy systemowi polskiemu jest ten kanadyjski. Też składa się z trzech filarów. Tak jak w Polsce trzeci filar jest dobrowolny. Polega na samodzielnym opłacaniu składek i odkładaniu oszczędności. Ale na tym podobieństwo się kończy. Bo drugi filar, w przeciwieństwie do Polski, gdzie za lokowanie oszczędności odpowiedzialną prywatne firmy, jest filarem publicznym. Także pierwszy różni się znacznie od polskiego. Emerytury, które otrzymują z ZUS, choć mają minimalny poziom, zależą jednak od wysokości wypłacanych składek. Natomiast pierwszy filar w systemie kanadyjskim to wynik opodatkowania wszystkich pracujących. Wypłacana z nich emerytura jest niewielka i nie zależy od wysokości zarobków, ale od liczby lat pracujących w Kanadzie.



Jan Krzysztof Bielecki jest przeciwny powoływaniu przez OFE zakładów emerytalnych

Teraz mamy marnotrawstwo

ROZMOWA

AGNIESZKA SÓPIŃSKA:
Im więcej uzbieramy, tym większą będziemy mieli emeryturę. Taki mamy system emerytalny. Zmieniacie go?

ANDRZEJ SADOWSKI:
Taki system jest logiczny pod jednym warunkiem: że pieniądze będziemy zbierać na własne konto i na własne ryzyko bez jakiegokolwiek udziału państwa czy instytucji typu OFE, które otrzymują od nas pieniądze pod przymusem. Modelowym przy-

kładem jest system kanadyjski, w którym państwo gwarantuje minimum. Prawdziwa emerytura jest tworzona przez samego zainteresowanego w dowolny sposób. Stąd nie ma nawet takiej kategorii jak przejście na emeryturę. Bo nawet otrzymując tę rządową, ci, którzy chcą dalej być aktywni zawodowo, są nimi nadal. Mogą dalej pracować. Jedynie w takim przypadku można mówić o systemie kanadyjskim. Ale absolutnie nie jest to możliwe w momencie, kiedy, jak jest to w rządowych propozycjach, mamy przekazywać większe pieniądze ZUS, który ma nam rzekomo wypłacić większe pieniądze w przyszłości. Zawsze



emerytura rządowego systemu jest decyzją tak naprawdę wyłącznie polityczną.

To znaczy?

Minione 20 lat pokazuje, że podwyżki czy obniżki emerytur były spowodowane nie troską o emeryta, ale decyzjami podyktowanymi stanem państwa.

Sądzi pan, że Polacy są mentalnie gotowi na system kanadyjski?

może kanadyjski

Oczywiście! System w obecnym kształcie jest niezwykle marnotrawny i kosztowny. W systemie kanadyjskim nie jest potrzebny tak skomplikowany i tak kosztowny system informacyjny do obsługi ZUS. Tu wystarczy spis wyborczy do tego, by każdy dostał od państwa emeryturę. Poza tym zaletą tego systemu jest to, że nie blokuje on aktywności zawodowej obywateli. Proszę zauważyć, że dzisiaj w Polsce prawo do emerytury, które się uzyskuje, jest prawem warunkowym. W momencie, kiedy ktoś chce do tego głodowego świadczenia dorobić większe pieniądze, natychmiast jest mu to prawo albo ograniczane, albo wręcz zabierane.

Tylko na razie nie widać politycznej możliwości dla takich zmian.

Jesteśmy gotowi na system kanadyjski, bo dzisiaj nie da się płacić tak wysokiego haraczu w postaci składek na ZUS. Dowodem na to jest ucieczka od płacenia tego haraczu przez takie grupy zawodowe jak taksówkarze, którzy poprzez firmy w Wielkiej Brytanii czy na Litwie płacą dużo niższe składki emerytalne, nabywając prawo do wyższej emerytury niż we własnej ojczyźnie. Ten przykład pokazuje, że dzisiaj dzięki członkostwu w Unii Europejskiej polski obywatel nie jest skazany na ZUS. Jest tylko kwestia uczciwego powiedzenia dzisiejszym

Polska jest gotowa, by przyjąć kanadyjski model emerytalny. Nie da się płacić tak wysokiego haraczu do ZUS

20-latkom, którzy zaczynają wchodzić na rynek pracy, że dostaną emeryturę typu kanadyjskiego, a na własną prawdziwą muszą zapracować.

A co z ZUS w nowym systemie?

Obecny system jest niewydolny, to co jest w nim dobre, to bardzo dobra administracja ZUS-owska z systemem komputerowym, którą można wykorzystać jako administrację skarbową. Warto też zauważyć, że mamy do czynienia z podwójnym systemem poboru podatkowego: jednym są urzędy skarbowe, a drugim jest ZUS - z tego względu, że składka nie jest składką, tylko czystym podatkiem, który jest nałożony na pracę i który natychmiast jest transforsowany do tych, którzy aktualnie mają uprawnienia emerytalne.

Co, jeśli ktoś nie radzi sobie na giełdzie, nie zna się na lokatach bankowych? Będzie skazany na porażkę w nowym systemie?

Nawet proste analizy pokazywały, że te same pieniądze przekazywane dziś pod przymusem do OFE, ulokowane w systemie bankowym, dają większe finansowe efekty. Większość ludzi nie będzie miała wiedzy maklerskiej, stąd pieniądze ulokują w edukację swoich dzieci, w papiery polskiego rządu czy też w lokatach długoterminowych. Będzie prawdziwy wysyp propozycji dla emerytur. I nie będzie problemu z lokowaniem własnych środków. Dzisiaj ten rynek jest ograniczony, bo pieniądze od razu trafiają albo do ZUS, albo do OFE, i nie są w stanie być efektywnie na tym rynku zużyte.

Centrum od dawna jest orędownikiem systemu kanadyjskiego. Myśli pan, że znajdziecie sojusznika w szefie Rady Gospodarczej przy premierze?

Jan Krzysztof Bielecki nie jest siłą polityczną. Prędzej odwoływałbym się do wywiadu wicepremiera Waldemara Pawlaka, który dostrzegł zalety systemu kanadyjskiego przy jednoczesnej potrzebie obniżenia kosztów pracy. Oba systemy są od siebie zależne, bo nie da się stworzyć własnego systemu emerytalnego przy tak wysokich kosztach pracy.

***Andrzej Sadowski** jest doktorem ekonomii w Centrum im. Adama Smitha